

GAZETA PODLASKA

INFORMATOR NSZZ *Solidarność* REGION MAZOWSZE
ODDZIAŁY W SIEDLCACH I BIAŁEJ PODLASKIEJ

24 (40)

13 grudnia 1988

Cena 30 zł

OBEJMUJĄC WŁADZĘ WIŚNIĄ ROKU 1981 GEN. JARUZELSKI ZAPOWIEDZIAŁ,
ŻE WYSTARCY MU 90 SPOKOJNYCH DNI NA UPORANIE SIĘ Z KRYZYSEM W POLSCE

OTO POLSKA PO 2500 SPOKOJNYCH DNIACH

OD WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO SIEDEM LAT TEMU, 13 GRUDNIA 1981 ROKU



CZY MIN. WILCZEK SPRAWI CUD GOSPODARCZY ?

Premier M. F. Rakowski wybrał na ministra przemysłu inż. Mieczysława Wilczka. Przez wiele lat był on wzorowym dyrektorem w resorcie chemii. Po godzinach pracy zajmował się badaniami. Opatentował kilka wynalazków, które przyniosły mu znaczne zyski. Był m.in. wynalazcą proszku do prania IXI-65. Jednak porzucił on pracę na etatach i został prywatnym przedsiębiorcą.

M. WILCZEK LAMIE BIUROKRATYCZNE ZAPORY

Jednym z jego pierwszych przedsięwzięć było uruchomienie krajowej produkcji mączki kostnej. Przedtem, kości zakopywano, a mączkę importowano. Np. rzeźnie woj. warszawskiego za zakopywanie kości płaciły ok. 20 mln zł (złotyach gierkowskich) rocznie, a mączkę kupowano za pożyczone na zachodzie dolary. Gdy M. Wilczek złożył ofertę zakupu tych kości, dyrekcja zjednoczenia kategorycznie odmówiła, gdyż prawo PRL zabraniało sprzedaży kości prywatnikom. Argument, że zjednoczenie zamiast do kości dokładać, zacznie brać za nie pieniądze - do niko go nie trafiał, gdyż byłoby to odstępstwem od zasad walki z kapitalizmem. Jednak kapitalista M. Wilczek nie był w ciemnię bity i zachował nie tylko legitymację PZPR, ale i dobre stosunki ze swymi dawnymi przełożonymi. Min. Eugeniusz Szyr dopomógł mu osobiście, by rzeźnie bez obaw przed Najwyższą Izbą Kontroli mogły sprzedawać kości prywatnikom. Interes ruszył i fortuna M. Wilczka zaczęła się szybko powiększać.

M. WILCZEK - EKSPERYMENTATOR

Jednak każdego kapitalistę cechuje nieokieję znana żądza powiększania kapitału. M. Wilczek zajął się więc kompletowaniem zakładów przemiana kości. W jednym był ukrytym wspólnikiem, inne sprzedawał, jak to się mówi - pod kluczem. Jednak gromadzenie kapitału nie było jego jedyną pasją. Lubił eksperymentować - i to na własne ryzyko. Robił próby z hodowlą owiec i bydła, ale bez większego powodzenia. Jego prawdziwą pasją stało się wykorzystanie bogatych w celulozę produktów odpadowych, takich jak słoma, trociny i liście, gdyż teoretycznie są one prawie tak samo dobrym źródłem glukozy jak owies czy pszenica. Urządził laboratorium i w wysoko

prężnych autoklawach przygotowywał słomę do traktowania preparatami szpikowymi. Było to jednak dużo trudniejsze niż wynalezienie IXI-65.

DWA BANKRUCTWA MIECZYŚLAWA WILCZKA

Jak już to było powiedziane kapitalistę, na wet partyjnego cechuje nieposkromione pożądanie. M. Wilczek wykorzystywał różne możliwości następczające się w miarę reformowania socjalizmu. Trzymał się branży chemicznej. Zakładał spółki dla produkcji mydeł, farbi lakierów, a także komponent paszowych. Zawsze miały trudne, obce brzmienie np. CREDAN, BACLOCK lub LAVIL. Jak wiadomo, nowe firmy przez trzy pierwsze lata są zwolnione od podatku. Toteż łatwy zysk polskich biznesmenów polega na likwidacji firm gdy okres zwolnienia ma się ku końcowi i zakładaniu nowych. Skarb państwa broni się przed tym. Jeśli właściciele zamykają przedsiębiorstwo z innego powodu niż bankructwo muszą zapłacić wstecz cały podatek. Wielu z nich umawia się więc z dłużnikami, że ci powstrzymają się z płaceniem należności i można wtedy ogłosić bankructwo łatwe do udowodnienia, szczególnie gdy marnie opłacani pracownicy wydziałów finansowych czy prokuratury siedzą w kieszeni bogatych przedsiębiorców. Nie znamy jeszcze szczegółów, ale dwie firmy z kapitałem p.inż. Wilczka - CREDAN i BACLOCK - zbankrutowały. W każdym wypadku rzuca to cień podejrzenia na kwalifikacje M. Wilczka, które M.F. Rakowski miał na uwadze, zapraszając go do pełnienia tak wysokiego urzędu państwowego.

---DOKONCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE---

POMÓŻMY ORMIANOM !

Straszne trzęsienie ziemi dotknęło Ormian, naszych braci w Chrystusie. Dziesiątki tysięcy ludzi zginęły pod gruzami wielkopłytkowych bloków, setki tysięcy straciły dach nad głową. Trudno ustalić liczbę sierot. Potrzebna jest odzież dziecięca i krew.

Pomóżmy im. Inicjujemy komitety pomocy Ormianom w naszych parafiach. Z ramienia "S" pomoc lekarską organizuje w Warszawie dr Aleksandra Wysocka (tel. 44-72-46). Dawcy krwi proszeni są o kontakt z dr Grzejszczykiem (tel. 26-87-96 i 26-33-27). **BĄDZMY DLA SIERIE BLISCY**, E. Bryll

"NASZE DZIAŁANIE JEST LEGALNE"

Rozmowa z działaczami "Solidarności" siedleckiego "Mostostalu"

Na początku grudnia nasz reporter Piotr rozmawiał z członkami Komitetu założycielskiego NSZZ "S" w siedleckim Mostostalu. Przepisując rozmowę z taśmy nie miałem ich nazwisk. Muszę więc - z uwagi na termin złożenia w drukarni makietki numeru - zachować ich anonimowość. ---

P: Zaczynajcie od początku.

M: A więc od stanu wojennego. W pierwszym dniu pracy po 13 XII Mostostal przyjął postawę obronną, ale strajku nie podjęliśmy. Zaczęły się represje. Nasz przewodniczący musiał odejść, nie mogliśmy go obronić. Przez dwa lata nie mogliśmy się wypowiedzieć na żaden z ważnych dla załogi tematów. Nawet indywidualne wystąpienia kończyły się tym, że brano nas na rozmowy. W r. 85 po objęciu Rady Pracowniczej odzyskaliśmy możliwość podnoszenia tzw. tematów drażliwych. Mam pewien żal, bo gdy zaczęliśmy już pracować w RP, a nastawienie "S" już się zmieniło: zamiast bojkotu zalecano przejmowanie RP. Spodziewaliśmy się pomocy, choćby prawnej. Trzeba było długiej mozolnej pracy, żeby wypracować formy postępowania. Czułem się działaczem związkowym a samorząd, to inna specyfika. Ale poradziłem sobie, nawiązałem kontakty z innymi zakładami pracy, np. FSO. Pierwszą kadencję poświęciliśmy na badanie tematów, próbowaliśmy sementować siedleckie zakłady, ale poza filią FSO i Mera-Blonien to nie wypaliło. Próbowaliśmy robić takie sprawy jak lecznictwo, przemysłowa przychodnia zdrowia, która jest w Siedlcach tylko na papierze. Każde nasze takie działanie kończyło się straszaniem naszych młodszych współpracowników przez służbę bezpieczeństwa. Druga sprawa, to kotłownia, chcieliśmy żeby dała ciepło na zakłady. Chcieliśmy pod tymi hałmami przywrócić społeczność międzyzakładową. Co tu dużo mówić, to ważne.

P: Czy wam się to udało?

M: Chodziło nam o jakąś formę legalnego działania. Nie można było inaczej, trzeba było przez rady pracownicze. Ale to na terenie Siedlec nie wypaliło. To po prostu - na zasadach znajomości poprzednich nawiązałem nić kontaktów nieformalnych. Mamy teraz połączenia między zakładami. Co pewien czas się spotykamy. Zastanawiamy się nad kierunkami dalszej działalności. Na jednym z nich, w KIK-u, postanowiliśmy wystąpić z próbą zalegalizowania Związku w zakładach pracy. Zrobiliśmy początek jako RP Mostostalu występując w tej sprawie do uczestników okrągłego stołu.

P: Znamy ten list, był w GP z 11 listopada...

M: Wiedzieliśmy, że zaufaniem załogi się cieszymy, bo przy wyborach tej kadencji był zdecydowany atak - jak się tu wyrazić - grupy partyjnej, ale oni przepadli. To cieszy. Bo z naszymi sympatiami dla "S" nie kryliśmy się. Wciąż więc wiadomo, że nasz samorząd to "S". Ale ten list był próbą, żeby zobaczyć jak ten temat kupi nasza załoga.

P: Czy to na tym zebraniu w KIKu, na którym był Zbyszek Bujak postanowiliście podjąć akcję?

M: Najpierw rozmawialiśmy sami. Wiesiek Zajaczkowski objasnił nam stronę prawną. Ale ja ci powiem, że ja z "S" się nie wypisywałem. Te nasze zabiegi o rejestrację przypominają mi trochę zebranie, ale mimo wszystko zdecydowałem się na ten sposób postępowania. Co tu dużo mówić: u nas ruch robotniczy nie jest taki silny, żeby sobie pozwolić na działania takie jak w Stalowej Woli, gdzie po prostu ogłoszono, że z dniem tym i tym "S" rozpoczyna działalność w zakładzie. Długo wahał się, czy nadszedł już nasz czas. Decyzja o wystąpieniu o rejestrację wiąże się z obawą, czy to się nie skończy jakąś formą represji. Opory mieliśmy olbrzymie, co tu ukrywać.

P: Do waszego Komitetu Założycielskiego wchodzi wszyscy, którzy podpisali listę przystąpienia do "S", czy tylko niektórzy?

M: Zaczęliśmy w 16 osób. Trochę się to zbiegło z debata Wałęsy. Powiedział on, że od legalizacji "S" nie odstąpi i to wpływ na załogę ma. Następnego dnia zrobiła się lawina podpisów. Przeszliśmy we dwóch po wydziałach, z ludźmi po rozmawialiśmy, powiedzieliśmy jakie mają prawa i my już przeszło 220 podpisów. Zapisy trwają.

Nasze działanie jest legalne: chcemy wystąpić do sądu o rejestrację. Wytypujemy kilka osób do prowadzenia rozmów.

P: A jakie jest stanowisko dyrekcji, partii?

M: Powiem ci taką anekdotę. W następnych dniach po podjęciu stanowiska RP w sprawie "S" jako delegat RP zostałem zaproszony na zebranie sprawozdawczo-wyborcze nowych związków. Spodziewałem się ataku na radę. I nastąpił: *jakim prawem rada to zrobiła, jest nas tu większość - mówiła przewodnicząca.* Po jej wystąpieniu zgłosili się do głosu neozwiązkowcy. Pierwszy z nich powiedział: *jak pani może tak mówić: przebieżmy tę radę wybierali, ona mówi za nas. Jaką my mieliśmy alternatywę: chcieliśmy być pod opieką jakiegoś związku, a tamten związek nam zabrano, zabrano nam siłą.* Po kolei były trzy takie głosy. Jeszcze trochę, a to zebranie przerodziłoby się w zebranie komitetu założycielskiego "S". Ludzie pamiętają jak odbywały się zapisy do tego ich związku: to był szantaż. Nie potrafiliśmy wtedy wypracować sobie jakiejś obronnej działalności. To był okres, kiedy nie mieliśmy RP. Pracownik szantażowany nie miał możliwości obrony, czuł się sam w zakładzie. Mściło się to odpuścić pierwszej kadencji. Dlatego postanowiliśmy nie dyskryminować w żaden sposób tych, co do tych nowych związków się dostali. Znamy tych ludzi, to są ludzie społecznie nieuforni. Tu się mści brak u nas duszpasterstwa ludzi pracy. To ono pozwala ludziom widzieć, jakie mają prawa oprócz obowiązków. Pozwala człowiekowi szerzej patrzeć na własne życie, że nie jest tylko tym zwierzęciem wytresowanym do tego, by trzymać rękę do spawania, czy walić młotkiem. Ze jest człowiekiem, który przez swoją pracę ma też i prawa, m.in. do zrzeszania się, do obrony własnych interesów.

P: Czy można myśleć, że większość załogi jest za nami?

M: Tak, niektóre osoby mówiły, że zapiszą się dopiero, gdy Związek zostanie zarejestrowany. A inni odpowiadali, że nie wypisywali się z "S" i zebrać o nią nie muszą.

P: A czy bezpieka nie depte wam po nogach?

M: Rozśmieszę cię. Najpierw nas omijano z daleka. Dopiero na trzeci czy czwarty dzień wdepnęliśmy w jakieś paskudztwo: ktoś doniósł. Wpadło parę grup po dwie trzy osoby, ale SB-ecy prowadzili przesłuchania w stosunku do dyrektora, sekretarza, do szefa tych nowych związków. Potem zaczęli chodzić po zakładzie i za nami. Jak się pokażemy na produkcji to zaraz z pakamerem, z bud wyłażą ci ludzie, co mają nas pilnować. Czasami są i sytuacje humorystyczne: np. gdy przewodniczący nowych związków pokaże się na hali. Nigdy tego nie robił, a teraz chce się w ten sposób zabezpieczyć i robi takie śmieszne ruchy: coś musi zacząć działać.

P: Czy ostatnio zbieraliście składki, płaciliście za pomogi statutowe i losowe?

M: Na początku, w stanie wojennym, tak. Zanosiliśmy je do Komitetu Charytatywnego. Ale później ta akcja zaczęła zanikać, bo nie mogliśmy podjąć żadnych działań związkowych. Może to nasza wina, ale nie mieliśmy skąd czerpać wzorów. Dopiero później mogliśmy pomagać ludziom dzięki funduszowi Rady Pracowniczej. Teraz nie mam jeszcze pomysłu, jak to w zakładzie technicznie przeprowadzić w nowych warunkach.

P: Zbieranie składek jest problemem, ale w Hucie Bieruta w Częstochowie radzą sobie z tym. Jest to jednak konieczne...

M: Zbieranie składek: do tej pory chcesz, to przychodzi i płac, ale ludzie powoli odpadają. Trzeba mieć ludzi, którzy kasę będą trzymali.

P: A jak z akcjami, kolportażem...

M: Akcji nie mieliśmy. Kolportaż jest; również i biblioteka. Pewną formę naszej działalności zaczęliśmy od sprawy kopca Józefa Piłsudskiego w Majówce. (O) Była to działalność, która dawała nam możliwość zbierania ludzi i jedoczenia dla idei. Zatrzymaliśmy przy sobie najpierw dwu-czterech, ale ludzie sami na zakładzie pytali: kiedy organizujecie tam jakieś prace, bo i ja chciałbym w tym swój udział mieć.

ZEBRANIE RKW MAZOWSZA

W DNIU 7 GRUDNIA 1988 ROKU

Zebranie mazowieckiej RKW "S" w dniu 7 XII rozpoczęło się od relacji na temat współpracy regionu z paryskim regionem chrześcijańskiej centrali związkowej CFDT. Nasi francuzi sprzy mierzeńcy udzielają nam nie tylko moralnego poparcia: Proponują wymianę stażystów, ale nie otrzymali odpowiedzi od RKW. Zaoferowali dostawę brakujących u nas antybiotyków, ale nie otrzymali ich listy. Przyjęli na zorganizowane przez siebie kolonie 15 dzieci z regionu Mazowsze, a RKW zorganizowała u nas kolonie dla 15 dzieci z Paryża. Jednakże RKW nie jest w stanie kontynuować tej wymiany. Nasi paryscy przyjaciele zaproponowali wymianę stażystów celem wzajemnego zapoznania się z różnymi aspektami pracy związkowej, jak bhp, sprawy socjalne, ekologia itp. Nie otrzymali jednak odpowiedzi od RKW. W rozmowach z emisariuszami z kraju działacze władz CFDT uskarżają się nie tylko na trudności kontaktu z RKW, ale również brak zainteresowania ich sprawami. Jest to tym bardziej dotkliwie, że głos "S" bardzo się liczy we francuskiej opinii publicznej i u władz tego kraju. Typowa postawa gościa z Mazowsza polega na poszukiwaniu pomocy materialnej dla naszych celów. CFDT prowadziła ostatnio szereg akcji rewindykacyjnych, np. ws płac pielęgniarzek, popieranych solidarnie nawet przez niezainteresowane bezpośrednio grupy zawodowe, np. lekarzy. Trudności we współpracy z regionem Mazowsze stara się zrekomensować Piotr Chrusz czyński. Jest on szefem paryskiego biura "S". Warto przy tym wspomnieć, że jest on członkiem Zarządu Regionu Mazowsze z Łomży. Dyskusja na poruszone tematy była bardzo anemiczna. Nawet nie można było się zorientować, czy jest ktoś w RKW odpowiedzialny za współpracę z zagranicą.

Następnie Irena Wóycicka omówiła sytuację bytową ludzi zatrudnionych w sektorze upaństwowionym po tzw. operacji cenowej z II 88. Poglebiła ona nierównowagę rynową i przyspieszyła inflację. Biorąc pod uwagę dotychczasową praktykę rządów PRL Wręcz nieunikniona wydaje się następna operacja cenowa, w r. 89, choć tzw. plan konsolidacji rządu M.F. Rakowskiego nie przewiduje masowych i gwałtownych ruchów cen. Wśród konkluzji I. Wóycicka wskazała na konieczność walki o indeksację płac, czyli o automaty czne ich korygowanie odpowiednio do stopnia inflacji. W dyskusji Z. Bujak stwierdził potrzebę instrukcji dla komisji zakładowych. Zajmą się tym I. Wóycicka i M. Boni. M. Jankowski wyraził opinię, że prosta indeksacja utrwali na długi czas niesprawiedliwości w systemie wynagrodzeń poszczególnych grup zawodowych.

Henryk Wujec powiedział, że Krajowa Komisja Wykonawcza ma zająć się sprawą zmian w kodeksie pracy. W następną środę, 14 XII będzie to, oraz sprawa ubezpieczeń społecznych, tematem zebrania działaczy regionu na Deotymy. Tematy te będą referować mec. Rosen i A. Małanowski. M. Przybyłowicz zaproponował przygotowanie i upowszechnienie informacji o tym, co rząd chce zmienić w Kodeksie. W ten sposób uczestnicy zebrania będą lepiej przygotowani do dyskusji. mimo sceptycyzmu Z. Bujaka ustalono, że M. Boni, M. Jarosiński i M. Przybyłowicz tekst przygotowują.

Z. Bujak zwrócił się do obecnych z pytaniem o skutki telewizyjnej debaty Lecha z Miodowiczem na aktywność "S" w zakładach. Nie zanotowa no nowych zgłoszeń do RKW ani prób rejestracji które byłyby wynikiem wzrostu optymizmu po wystąpieniu Lecha. Wielu uczestników mówiło o większej atencji dyrektorów i pracowników administracji wobec działaczy "S". Delegat z Wołomina powiedział, że nawet SB-ecy nadzorujący za kład pracy są bardziej uprzejmi i mówią o polityce małych kroków w kierunku porozumienia. Zdaniem M. Przybyłowicza sukces Wałęsy bardziej zaktywizował działaczy niż szeregowych członków "S". Jan Szachno stwierdził, że ludzie wciąż czekają na okrągły stół.

W kolejnym punkcie obrad Michał Boni przedstawił wprowadzenie do dyskusji o roli RKW. Mówił o tym, co RKW powinna dać Związkowi. Nie rozstrzygał jednak, jak ma to robić. Wskazywał jedynie jakie opcje, jaki wybór środków i metod pracy ma przed sobą RKW - Mazowsza czy innego regionu NSZZ "S". Do koniecznych zadań RKW Michał Boni zaliczył, m. in., danie członkom "S" poczucia współuczestnictwa, a elitom społecznym kontakt z ludźmi.

Z. Bujak dorzucił potrzebę zorganizowania środków nacisku. M. Przybyłowicz stwierdził, że pracując nad koncepcją RKW trzeba przyjąć, że wybuchu społecznego nie będzie. H. Wujec zaproponował powołanie komisji, a T. Kłopotowski przygotowanie kopii przedstawionego tu opracowania celem lepszego przygotowania się uczestników dyskusji. Działacz z Legionowa zauważył, że członkowie RKW powinni wyżej cenić rangę jej zebrania i nie opuszczać ich w trakcie bez usprawiedliwienia, tak jako to dziś dwukrotnie miało miejsce.

Wychodząc nieco poza doraźny przedmiot dyskusji T. Kłopotowski skonstatował fakt lekceważenia formalnych ustaleń Statutu. Godząc się z takimi realiami można więc myśleć o korekcie jego zasadniczych błędów. Do nich należy przede wszystkim system prezydialny, tak obcy nam duchem i pochodzeniem. W systemie tym szersze re prezentacje cedują uprawnienia wykonawcze prezydium, które spełniają jednocześnie funkcje nadrzędne. W sytuacji, która, miejmy nadzieję, niedługo zaistnieje, RKW może liczyć kilkadziesiąt osób. Zamiast powoływania prezydium gremium delegatów zakładowych powinno powierzyć funkcje wykonawcze nie prezydium, czyli swemu kierownictwu, ale jakiemuś gremium rzeczywiście wykonawczemu w sensie codziennej pracy. Demokracja to nie tylko wybory, ale i system strukturalny wymuszający odpowiedzialność władzy przed społecznością. Dotyczy to nie tylko władzy państwowej, ale także i związkowej.

M. Jankowski podkreślił potrzebę propagandy idei "S", bo ludzie w swej zasadniczej masie mało dziś o niej wiedzą. ---(-) H. Igański ---

ROZMOWA Z DZIAŁACZAMI SIEDLECKIEGO "MOSTOSTALU"

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2)

P: Czy po waszej decyzji podjęcia jawnej działalności na rzecz odbudowy "S" spotkały was jakieś represje ze strony władz?

M: Nie, ale właśnie w piątek usiłowano nam wręczyć wezwania do prokuratury na poniedziałek. Ja tego nie przyjąłem, bo nie było tam napisane w jakim charakterze. Były tylko literki, K, O, lamane przez coś tam. Przyniósł to jakiś pan Wójcik. Powiedziałem mu, że jako obywatel mam prawo wiedzieć, w jakiej sprawie jestem wzywany. Od mówiłem przyjęcia wezwania.

P: Na zakończenie chcę was zapytać, czego, jakiej pomocy oczekujecie jako zakładowa "S" Mostostalu od Oddziałowej Tymczasowej Komisji "S" w Siedlcach, od RKW Mazowsze, od prasy "S"?

M: Doświadczenie nas nauczyło, że pewnych spraw nikt z nas nie załatwi. Wsparcie nam jest jednak potrzebne, np. podsunięcia pomysłów do działania, również publikacji o tym co robimy. Tak że, w razie czego wsparcia, bo nie wiemy jak się nasza inicjatywa skończy. Potrzebne są też jakieś spotkania w mieście. Wciąż dużo jest ludzi, którzy stoją z boku. Są i tacy, którzy po za TV i ostatnią stronę Trybuny Ludu ze sportem nie interesują się niczym. Nawet nie ze swojej winy: nie ma duszpasterstwa ludzi pracy nie ma żadnych innych możliwości kształcenia własnego charakteru, własnej postawy. Dużo nam dają poniedziałkowe wykłady o nauce społecznej kościoła. Wiele zawdzięczamy słowom Papieża, który dyskretnie daje nam do zrozumienia jakie są nasze prawa; jak powinna wyglądać postawa katolika - nie tylko pacierz rano i wieczorem, nie tylko pójdzie raz na tydzień do kościoła. Potrzebne jest zorientowanie tej swojej postawy na codzienność. Po prostu: poznanie własnej godności - jestem człowiekiem, a nie tylko tą maszyną do robienia produkcji. Musimi mieć możliwość kształcenia ludzi, formowania ich. Sami mamy ograniczone możliwości. Nie mamy miejsca, gdzie moglibyśmy się spotkać, pogadać; nie narażając się na zarzut udziału w nielegalnej kolacji. To są ważne sprawy.

P: Dziękujemy wam. Ta rozmowa pójdzie w najbliższym numerze Gazety Podlaskiej. Wyłączymy narazie b. ciekawą z punktu widzenia samoorganizacji sprawę kopca J. Piłsudskiego. Ale puścimy to w jednym z dalszych numerów. ---

o zebraniach tematycznych RKW "S" Mazowsze informuje Jan Zityński, rzecznik RKW, tel. 250 259

ZBIGNIEW BUJAK PONOWNIE W SIEDLCACH

W poniedziałek 28 XI, tj. w terminie ustalonym w czasie poprzedniego spotkania (19 XI), przybył do Siedlec Zbyszek Bujak, przewodniczący Zarządu Regionu oraz RKW NSZZ "S" Reg. Mazowsze. W małej sali domu parafii św. Stanisława zgromadziło się ponad 50 działaczy "S" i samorządów pracowniczych. Gość opowiedział o trudnościach z doprowadzeniem do rozmów przy okrągłym stole, na tle ogólnej sytuacji w kraju po dwu tegorocznych falach strajkowych i powołaniu rządu M.F. Rakowskiego. Powiedział, że nikt nie ma już wątpliwości, że NSZZ "S" musi być. Pozostaje tylko kwestia, jak należy ją relegalizować. Sytuacja byłaby oczywiście prostsza, gdyby strajki na Górnym Śląsku i Wybrzeżu zostały poparte przez ruch strajkowy na Mazowszu i Dolnym Śląsku. Po odpowiedziach na pytania, mec. Wiesław Zajaczkowski przedstawił prawne aspekty relegalizacji "S" na szczeblu zakładów pracy. Działacz z Mostostalu powiedział, że ich Komitet Założycielski liczy 16 osób i przygotowuje wniosek do sądu. Takie same działania podjęto w Stalchemaku, FSO Siedlce i w węźle PKP. Zebranie trwało ok. dwu i pół godzin.

KOMITET ZAŁOZYCIELSKI "S" W MOSTOSTALU

Stale rośnie liczba zgłoszeń do Komitetu Założycielskiego "S" w Mostostalu. Liczy on już ponad 200 osób. SB trzykrotnie domagała się od dyrekcji podania listy odnowicieli "S" w tym przedsiębiorstwie. Komitet odmówił ujawnienia listy, gdyż nie ma jeszcze jej ostatecznej wersji; zresztą jej adresatem jest sąd a nie SB.

PETYCJA PRACOWNIKÓW MERY-BŁONIE

W siedleckiej filii MERY BŁONIE petycję w sprawie relegalizacji NSZZ "S" podpisało 69 osób.

ZEBRANIE ZAŁOZYCIELSKIE "S" STALCHEMAKU

Dnia 11 XII po porannej Mszy św. w kościele pw. Św. Ducha w Siedlcach odbyło się zebranie działaczy "S" Stalchemaku. Postawiono nowionowznowić jawną działalność przez rejestrację w sądzie.



Z. Bujak na wiecu XI '88 przed bramą Ursusa (przedruk. PWA -

"SOLIDARNOSC" KOLEJARZY W DNIU ICH PATRONKI

Jak co roku, 27 XI, w dniu św. Katarzyny kościół św. Stanisława wypełnili kolejarze siedleckiego węzła PKP. Przybyli liczniej niż w ubiegłych latach, a wielu z nich - w mundurach. Wkroczyli dumnie do świątyni ze swym pięknym, białym sztandarem ozdobionym czerwonym napisem NSZZ SOLIDARNOSC oraz symbolami religijnymi i zawodowymi. Mszę odprawił i kazanie wygłosił ks. Józwick. Mówił o losie ludzi pracy w PRL i ich prawie do wyboru organizacji zawodowych. Wzniesiono modły o legalizację "S".

W dniach 19-20 XI przybyli do Częstochowy kolejarze z całej Polski. Pielgrzymkę Białej Podl. prowadził ich duszpasterz, ks. Antoni. Na Jasną Górę przybyli ze sztandarem "S" i transparentem KOLEJARZE NIE DAJCIE SIĘ PODZIELIC.

DEMILITARYZACJA SIEDLEC ?

Wśród mieszkańców Siedlec krążą uprzejme pogłoski o likwidacji miejscowej jednostki wojskowej. Nie są to już te czasy, gdy 22 Pułk Piechoty był dumą miasta, jego oficerowie stanowili towarzyską elitę, a sztandar był symbolem wolnej Polski na uroczystościach patriotycznych. Dziś na patriotyczne uroczystości ciągną nie wojskowe sztandary, lecz milicyjne suknie. Anonimowa jednostka LWP, opatrzana jakimś tam numerem, którego zdradzić nie możemy, by uniknąć pomówienia, że narażamy obywateli PRL, jest mieszkańcom obojętna. Toteż w związku z tymi pogłoskami mówi się nie o stracie dla miasta, ale o zyskach, np. przekazaniu na cele komunalne terenów i budynków wojskowych.

WIĘCEJ MIEJSCA NA POLICJE

Po trzech latach budowy siedlecki WUSW objął nowy budynek przy ul. Zymierskiego. Wbrew oczekiwaniom policja nie zwolniła dla potrzeb społecznych budynków przy ul. 1 Maja ani ul. Piotrowskiego, gdzie ma siedzibę SB. --- (-) X

TURYSTYKA ZA SPOŁECZNE PIENIĄDZE

Siedlecki aktywny partyjny podróżuje po świecie. Główne kierunki to Kirow (Wiatka) w ZSRR i NRD-ownia. Wycieczka do Kirowa kosztuje 86 tys. zł za dwa tygodnie, ale jej koszty pokrywa ją aktywistom zakłady pracy. Uczestnicy skarżą się na brak chętnych na towary z Polski. Ustały wyjazdy do Czechosłowacji. Do Bułgarii wyjeżdża corocznie 10 studentów Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej im. Dymitrowa. Jeden z jej pracowników zhabilitował się w Płowdiwie. --- (-) X

ABERACJE POLITYCZNE NA PODLASIU

STARCZY UWIAŁ KIEROWNICZEJ SIŁY

Trybuna Ludu z 8 XI 88 w dziale Na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu zamieściła artykuł pt. Partia w Siedleckim w świetle badań ankietowych. Pod tytułem Ocena aktywności czytamy: Tylko co osmy wypowiedziający się stwierdził, że z przekonaniem angażuje się w działalność partii, co siódmy odpowiedział, że w ogóle unika angażowania się w partyjną działalność. Ponad 60 % badanych wybiera odpowiedź "robię to co mi poleca władza, nie angażując się zbyt". PZPR na Podlasiu zestarzała się, a jej członkowie nie widzą sensu działalności.

POLITYCZNE PREFERENCJE SIEDLECKIEJ SB

Na murach siedleckich bloków pojawiły się napisy PFN, z dwubarwną chorągiewką nad literą N. Mieszkańcy Siedlec są podzieleni co do znaczenia tych trzech liter. Wg jednych chodzi o Polski Front Neofaszystowski, zaś wg innych - Nazistowski. Jeszcze inni uważają oba domysły za absurdalne. Autorzy tej nowej formacji politycznej nie przejawili dotąd żadnej innej aktywności. Jedynym pewnym faktem, co do ich opcji ideowych i politycznych jest tolerancja SB i służb miejskich: napisy "S" trwają na murach zaledwie kilka godzin, zaś litery PFN utrzymują się na nich tygodniami.

AKCJA SATANISTÓW CZY ATEISTÓW ? TS ODPOWIE !

Pewnej listopadowej nocy spaliła się tablica z wiadomościami religijnymi, znajdująca się na terenie cmentarnym kościoła pw. św. Stanisława w Siedlcach. Być może sprawcami byli sataniści. O czcicielach szatana w Sokołowie Podl. pisaliśmy w nr 9 GP, ponad rok temu. Ks. proboszcz powiadomił o tym akcie ideowego wandalizmu Woj. Urząd Spraw Wewnętrznych. Obiecano mu, że sprawcy zostaną wykryci i ukarani. Obywatele Siedlec oczekują, że wszelkie ustalenia Urzędu w tej sprawie zostaną niezwłocznie podane do publicznej wiadomości przez naszego konkurenta - Tygodnik Siedlecki. Inaczej ludzie powiedzą, że ubrał się diabeł w ornat i na mszę ogonem dzwoni.

ZBIORY OŚRODKA KARTA